GŁOS PAMIĘCI.
ROCZNIK MUZEUM DZIECI POLSKICH –
OFIAR TOTALITARYZMU
NR 1/2026
s. 147–179

THE VOICE OF MEMORY.
YEARLY JOURNAL OF THE MUSEUM
OF POLISH CHILDREN – VICTIMS
OF TOTALITARIANISM
NO. 1/2026

https://doi.org/10.67876/gp.1.2026.07
ISSN 3072-3450

Alicja Bartnicka
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
ORCID 0000-0001-7526-8325

W pogoni za krwią. Polityka Heinricha Himmlera wobec „dzieci dobrej rasy" na terenie okupowanej Polski podczas II wojny światowej – zarys problematyki

In pursuit of blood. Heinrich Himmler's policy towards "racially desirable children" in occupied Poland during the Second World War – an overview

Jednym z celów III Rzeszy podczas II wojny światowej było dążenie do zrealizowania marzenia o zdobyciu upragnionej przestrzeni życiowej (*Lebensraum*) na Wschodzie, by czyste rasowo, złożone z najbardziej wartościowych pod względem genetycznym jednostek niemieckie społeczeństwo mogło się rozwijać w nieograniczony właściwie sposób. Niemieckie władze okupacyjne dość szybko doszły jednak do wniosku, że natychmiastowa germanizacja ziem polskich włączonych do Rzeszy nie dokona się wyłącznie poprzez osiedlanie na tych terenach kolonizatorów mających odpowiednie pochodzenie. Koncepcja częściowego zniemczenia ludności rodzimej pojawiła się krótko po wybuchu wojny, a szczególnie nieludzką i okrutną formę przybrała w stosunku do dzieci polskich. W imię pseudonaukowych teorii rasowych były one odbierane pełnoprawnym

opiekunom, poddawane rasowym badaniom i wreszcie wysyłane do adopcji w rodzinach niemieckich. Zdecydowana większość z nich nigdy nie wróciła do swoich domów. Osobą odpowiedzialną za wytyczne i realizację tej polityki rabunkowej był Heinrich Himmler, wszechwładny Reichsführer SS, którego największym pragnieniem było uczynienie z III Rzeszy imperium nie tylko w kontekście geograficznym, lecz także rasowym. Istotnym elementem mocarstwa Himmlera miały być dzieci, gwarantujące zarówno przetrwanie społeczeństwa, jak i ciągłość genetyczną najbardziej wartościowych cech. Celem niniejszego artykułu jest próba przedstawienia polityki Himmlera wobec dzieci polskich podczas II wojny światowej. W tekście skupiono się przede wszystkim na małoletnich z terenów przedwojennej Rzeczypospolitej, ponieważ stały się one pierwszą i najbardziej poszkodowaną grupą spośród dzieci z krajów Europy Wschodniej, którą objęto wytycznymi germanizacyjnymi Reichsführera SS. Jako że podjęty w artykule temat jest niezwykle szeroki i bez wątpienia nie wyczerpywałoby go nawet odrębne opracowanie książkowe, niniejszy tekst stanowi jedynie zarys analizowanej problematyki.

Dzieci w rodzinach SS



Fot. 1 Heinrich Himmler w 1938 r. (United States Holocaust Memorial Museum Archives, Photograph Number: 60381)

Zainteresowanie Himmlera dziećmi o pożądanych cechach rasowych stało się widoczne w prowadzonej przez niego polityce już od momentu objęcia funkcji Reichsführera SS w styczniu 1929 r. To wówczas Himmler przystąpił do reorganizacji podległej mu SS, dążąc do tego, by w jej szeregach służyli starannie wyselekcjonowani mężczyźni – posiadający odpowiednie pochodzenie, charakterystykę wizualną i osobowościową. Selekcja rasowa kandydatów do SS jednak nie wystarczała, aby zapewnić ciągłość najbardziej wartościowej puli genów, dlatego 31 grudnia 1931 r. publicznie ogłoszono tzw. rozkaz o zaręczynach i małżeństwie, którego restrykcyjne przestrzeganie miało w przyszłości przyczynić się do „wyhodowania" czystego rasowo społeczeństwa[1]. W treści rozkazu znalazł się zapis o „konieczności wyselekcjonowania i zachowania krwi wysokiej jakości rasowej i genetycznej". Z tego też powodu wszyscy nieżonaci członkowie SS musieli ubiegać się o pozwolenie na zawarcie małżeństwa od samego Reichführera, składając wniosek

1 Szerzej zob. A. Bartnicka, *Rasowa elita narodu. O projekcie wspólnoty rodów SS Heinricha Himmlera*, „Przegląd Nauk Historycznych" 2022, t. 21, nr 1, s. 249-282.

do Głównego Urzędu Rasy i Osadnictwa SS (*Rasse- und Siedlungshauptamt, RuSHA)*. Członek SS, który ożenił się mimo braku zgody Urzędu, zostawał usunięty z organizacji[2]. Wspomniane wytyczne pokazują, że Himmler chciał selekcjonować już nie tylko mężczyzn, ale i kobiety, które miały wydawać na świat potomków rasy aryjskiej.

Rozkaz o zaręczynach i małżeństwie z 1931 r. zapoczątkował szereg innych wytycznych regulujących życie prywatne SS-manów. Himmler zdawał sobie sprawę, że jego wizja czystej rasowo „wspólnoty rodów" może nie zostać zrealizowana, jeśli wyselekcjonowana przez ekspertów pula pożądanych genów nie będzie przekazywana dalej, dlatego kolejną kontrolowaną odgórnie płaszczyzną stała się dzietność w rodzinach członków SS. W pismach kierowanych do podwładnych Reichsführer zwracał uwagę, że kwestia posiadania dzieci nie jest już prywatną sprawą jednostki, ale obowiązkiem wobec narodu.

> Niech każdy członek SS będzie świadomy, że wszyscy walczyliśmy na próżno, jeśli do zwycięstwa politycznego nie dodamy zwycięstwa narodzin dobrej krwi niemieckiej[3].

– pisał Himmler w rozkazie do SS-Führerów, oczekując od nich jednocześnie zgłoszenia liczby posiadanego potomstwa[4]. Trzeba także nadmienić, że i w tym zakresie Reichsführer SS jednoznacznie określił swoje zalecenia, ponieważ jeszcze przed wybuchem II wojny światowej otwarcie wyrażał pogląd, że dobre i zdrowe małżeństwo powinno mieć przynajmniej czwórkę dzieci, o czym regularnie przypominał swoim SS-manom[5].

Budowaną wspólnotę rodów Himmler starał się ponadto objąć pomocą, mając na celu przezwyciężanie różnego rodzaju trudnych sytuacji życiowych[6]. Od 1937 r. rodziny członków SS liczące pięcioro lub więcej dzieci otrzymywały jednorazowo lub miesięcznie zapomogi w wysokości od 20 do 50 marek[7]. Jeśli natomiast para z różnych względów była bezdzietna, ośrodki

2 Bundesarchiv Berlin-Lichterfelde [dalej: BAB], NS 2/174, rozkaz Reichsführera SS o zaręczynach i małżeństwie z 31 grudnia 1931 r., k. 125; H. Himmler, *Die Schutzstaffel als antibolschewistische Kampforganisation*, München 1937, s. 24-25; *Pflichten den SS-Männer bei Verlobung und Heirat*, [w:] *SS-Oberabschnitt West. Die Ordensgesetze der SS.*

3 BAB, NS 19/3902, rozkaz Heinricha Himmlera z 13 grudnia 1934 r., k. 32.

4 Ibidem, formularz dotyczący struktury rodziny SS, k. 33-34.

5 „Als Mindestkinderzahl einer guten und gesunden Ehe sind 4 Kinder erforderlich", BAB, NS 19/3902, pismo Reichsführera SS Heinricha Himmlera do wszystkich SS-Führerów z 13 września 1936 r., k. 84.

6 Na temat pomocy rodzinie wielodzietnej: BAB, NS 19/4006, mowa Heinricha Himmlera podczas Dnia Społeczności Niemieckiej z 27 kwietnia 1939 r., k. 61-62.

7 G. Lilienthal, *Der „Lebensborn e.V". Ein Instrument nationalsozialistischer Rassenpolitik*, Stuttgart–New York 1985,

Lebensborn dawały jej możliwość na adopcję dziecka „dobrej rasy”[8]. Organizacja Lebensborn e.V (Lebensborn eingetragener Verein[9]) była opiekuńczo-charytatywnym stowarzyszeniem, którego nazwa w tłumaczeniu oznacza „źródło życia”. Ośrodki tego stowarzyszenia zaczęły swą działalność w 1936 r., choć oficjalny statut organizacji został przedłożony 12 grudnia 1935 r. W treści dokumentu szczegółowo opisano cele działalności, do których należało m.in. udzielanie wsparcia rodzinom wielodzietnym (z zastrzeżeniem, że muszą być one wartościowe pod względem rasowym i eugenicznym) czy samotnym matkom. Niezamężne kobiety miały możliwość pozostawienia w ośrodku swojego dziecka po urodzeniu, które następnie było kierowane do adopcji, najczęściej przez rodziny SS[10].



Fot. 2 Narodowosocjalistyczne zdjęcie propagandowe przedstawiające małe niemieckie dzieci siedzące przy stole i jedzące posiłek (United States Holocaust Memorial Museum Archives, Photograph Number: 62926)

Sam Himmler zalecał zresztą, by małżeństwa, które w wyniku „niefortunnych okoliczności” nie mogły mieć własnego potomstwa, decydowały się na przysposobienie dzieci „cennych pod względem rasowym i genetycznym” oraz kształciły je w duchu narodowego socjalizmu, zapewniając im edukację odpowiednią do ich umiejętności[11]. Bezdzietność zdaniem Himmlera była jedną z „najtrudniejszych spraw ludzkich”[12], dlatego przy-

s. 44-45.

8 I. Heinemann, *Rasa, ziemia, niemiecka krew. Główny Urząd Rasy i Osadnictwa SS i nowy porządek rasowy Europy*, tł. J. Górny, Gdańsk 2014, s. 94.

9 *Lebensborn eingetragener Verein* to pełna, niemiecka nazwa, od której pochodził stosowany powszechnie skrót. W dosłownym tłumaczeniu nazwa ta winna być rozumiana jako „Stowarzyszenie Źródło Życia”.

10 BAB, NS 2/276, Statut organizacji Lebensborn e.V. z 12 grudnia 1935 r. w wiadomości Reichsführera SS do SS-Führerów z 13 grudnia 1936 r.

11 BAB, NS 19/3902, pismo Reichsführera SS Heinricha Himmlera do wszystkich SS-Führerów z 13 września 1936 r., k. 84.

12 BAB, NS 19/4006, mowa Heinricha Himmlera z 26 lutego 1939 r. wygłoszona w Wiesbaden, k. 36.

sposobienie dziecka z jednego z ośrodków Lebensborn wydawało się najlepszym rozwiązaniem tego problemu. W praktyce jednak adopcja nie była czymś tak oczywistym i, co chyba jeszcze ważniejsze, prostym w realizacji. Dość istotne w tym względzie były aspekty ideologiczne, zgodnie z którymi zakładano, że wartościowa pod względem rasowym matka nigdy nie zrezygnuje z własnego dziecka, nawet jeśli jest ono dzieckiem nieślubnym. Jeśli wierzyć pojawiającym się w dotychczasowej literaturze na ten temat statystykom, to do września 1939 r. wyłącznie 20 z 830 niezamężnych matek rodzących w ośrodkach Lebensborn oświadczyło gotowość do oddania swojego dziecka do adopcji[13]. Himmlerowska idea opieki nad dziećmi dobrej rasy w placówkach Lebensborn była zatem pod pewnymi względami wewnętrznie sprzeczna, bo z jednej strony oferowano pomoc matkom w pełni przekonanym do narodowego socjalizmu, z drugiej natomiast – ta sama ideologia mogła powstrzymywać kobiety przed pozostawieniem dziecka w ośrodku.



Fot. 3 Niemiecki plakat propagandowy „Zdrowi rodzice, zdrowe dzieci!" (Deutsches Historisches Museum, Berlin)

Choć postawa Himmlera była nieugięta względem członków SS, proces budowania rasowej wspólnoty rodów wcale nie okazał się sprawą łatwą do zrealizowania. Niestety nie dysponujemy pełnymi statystykami mogącymi przedstawiać procent żonatych SS-manów czy dzietność ich związków w poszczególnych latach wojny[14], niemniej jednak nie ulega wątpliwości, że Himmler nie był w tym względzie usatysfakcjonowany. Zestawienie sporządzone na dzień 1 stycznia 1939 r. mówi, że w owym czasie na 238 159 członków SS żonatych było wówczas 93 093, co

13 D. Schmitz-Köster, *W imię rasy. Dzieci dla Führera – mity i rzeczywistość*, tł. R. Wojnakowski, Warszawa 2000, s. 40. W sprawozdaniach z działalności placówek Lebensborn pojawiały się adnotacje, że adopcja dzieci, mimo licznych próśb ze strony bezdzietnych rodzin, zdarza się rzadko, co odczytywano jako dobrą postawę matek, które nie chcą stracić swojego dziecka. BAB, NS 19/1669, sprawozdanie z dwóch lat działalności Lebensborn, k. 125.

14 P. Longerich, *Himmler. Buchalter śmierci*, tł. S. Szymański, J. Skowroński, Warszawa 2014, s. 468.

stanowiło raptem 39 proc. ogółu. Jeśli chodzi o liczbę zrodzonych z tych związków dzieci, to było ich zaledwie 106 270, czyli jak słusznie zaznaczono w sprawozdaniu: na każdego SS-mana przypadało 1,1 dziecka[15].

Najbardziej palącym problemem była wciąż niezadowalająca, zdaniem Himmlera, liczba narodzin w związkach SS-manów, co w jego mniemaniu zagrażało przyszłości całej wspólnoty rodów SS. Jak już wspominano, Reichsführer SS przed wojną wyrażał pogląd, że dobre, zdrowe małżeństwo powinno mieć przynajmniej czwórkę dzieci[16]. Himmler podczas wojny żywo interesował się losem dzieci poległych na froncie SS-manów.



Fot. 4 Propagandowe zdjęcie Niemki opiekującej się grupą niemowląt w żłobku. Oryginalny podpis głosił: „Front kobiet... podczas gdy mężczyźni są w terenie, oddane pracujące kobiety zajmują się potrzebami małych dzieci" (United States Holocaust Memorial Museum Archives, Photograph Number: 87881)

Tymczasem nadzorowanie tej kwestii wyraźnie pokazało, że sprawa była bardziej niepokojąca, niż sądzono na początku. Obok statystyk obrazujących liczbę poległych w boju, przygotowywano bowiem także dokładne dane na temat osieroconych przez nich dzieci. W jednym z takich wykazów, obrazujących straty po bitwie o Kretę z maja 1941 r.[17], inspektor ds. statystyk donosił Himmlerowi, że 98 poległych w tej operacji SS-manów miało łącznie zaledwie 20 dzieci, przy czym dwójka z tego potomstwa pochodziła ze związków pozamałżeńskich[18]. W dalszych wnioskach stwierdzano ponadto, że owa dwudziestka dzieci to potomstwo zaledwie 14 spośród

15 BAB, NS 19/577, małżeństwa i łączna liczba dzieci w SS, stan na 1 stycznia 1939 r. i 31 grudnia 1939 r., k. 39.

16 BAB, NS 19/3902, pismo Reichsführera SS Heinricha Himmlera do wszystkich SS-Führerów z 13 września 1936 r., k. 84.

17 R.M. Citino, *Zagłada Wehrmachtu. Kampanie 1942 roku*, tł. M. Grzywa, Oświęcim 2019, s. 27.

18 BAB, NS 19/2109, tajne sprawozdanie Inspektora Statystyk na temat operacji na Krecie w 1941 r. (na dokumencie nie widnieje data jego sporządzenia, z odręcznych notatek Himmlera wynika jednak, że Reichsführer SS zapoznał się z nim 13 sierpnia 1943 r.), k. 7.

98 poległych SS-manów, co z kolei oznaczało, że aż 84 z nich wyjechało i zginęło na froncie, nie przekazując kolejnym pokoleniom „najlepszej i najodważniejszej niemieckiej krwi"![19]. Himmler miał zatem uzasadnione powody, by sądzić, że jeden z jego najważniejszych projektów politycznych – marzenie o rasowej elicie narodu, zdaje się być poważnie zagrożony.

Mając na uwadze zbyt małą liczbę potomstwa w rodzinach SS-manów, już w czerwcu 1942 r. zaniepokojony Reichsführer otwarcie powiedział, że liczba rodzących się dzieci nawet w połowie nie pokrywa liczby tych, którzy zginęli na froncie, co jego zdaniem było stratą bardziej dotkliwą, niż śmierć tych ludzi[20]. I tak jak wcześniej Reichsführer SS postulował konieczność posiadania przynajmniej czwórki potomstwa w małżeństwach SS-manów, tak w ślad za tym stwierdzeniem pojawiła się konstatacja, że w miarę możliwości rodzina powinna mieć czterech synów[21]. Jego zainteresowania na tej płaszczyźnie nie obejmowały już bowiem wyłącznie ogólnej liczby narodzin, ale także podział na liczbę narodzin męskich i żeńskich[22]. Himmler ingerował także wtedy, kiedy para w ogóle nie mogła mieć potomstwa, zalecając jej wizytę u specjalisty zajmującego się tego typu przypadkami[23]. Urząd ds. Statystyk przygotowywał dla niego także szczegółowe zestawienia przedstawiające informacje na temat tego, w jakim wieku



Fot.5 Heinrich Himmler rozmawia z dziewczynką, kwiecień 1941 r. (United States Holocaust Memorial Museum Archives, Photograph Number: 60460)

19 „Nur 14 Männer haben ihr Blut weitergegeben (davon 2 Kinder erst nachträglich geboren), 84 sind ohne Nachkommen geblieben! Dabei handelt es sich um das wagemutigste beste deutsche Blut!". Ibidem.

20 „Ein furchtbarer Verlust, viel furchtbarer als der Tod der Männer allein", BAB, NS 19/2571, przemówienie Heinricha Himmlera do korpusu dowódczego SS Division „Das Reich" z 19 czerwca 1942 r., k. 114.

21 *Reichsführer!... Briefe an und von Himmler*, red. H. Heiber, Stuttgart 1968, s. 196 (list nr 217).

22 BAB, NS 19/472, pismo Inspektora ds. Statystyk do Reichsführera SS w sprawie płci rodzących się dzieci z 18 września 1942 r., k. 2-3.

23 H. Heiber, op. cit., s. 192, (list nr 210).

była małżonka SS-mana w momencie urodzenia dziecka[24], czy też w jakim czasie po zawarciu małżeństwa para doczekała się potomstwa (według kategorii dostępnych w tych zestawieniach: krótko po zawarciu małżeństwa, w pierwszym roku małżeństwa, w drugim roku małżeństwa itd.)[25]. Skala przyrostu naturalnego podczas wojny była jednak dla Himmlera niesatysfakcjonująca. Szansą na zmianę tego stanu rzeczy dawało pozyskanie „wartościowych rasowo dzieci ze Wschodu".

Polityka względem dzieci na terenach okupowanej Polski podczas wojny

Po wybuchu II wojny światowej w sposób szczególny Himmler zainteresował się „obcoplemiennymi dziećmi dobrej rasy", które urodziły się poza terytorium Rzeszy. Narodowi socjaliści byli przekonani, że w toku dziejów wiele wartościowej aryjskiej krwi zasiliło krwiobieg „ras niższych", i choć uważali Polaków za słowiańskich podludzi, to jednocześnie zakładali także, że mogą wśród nich żyć osoby mające germańskie pochodzenie. Kiedy w październiku 1943 r. w trakcie słynnego przemówienia w Poznaniu Himmler informował swoich bliskich współpracowników o konieczności wymordowania europejskich Żydów, nie omieszkał poruszyć także kwestii dzieci ze Wschodu. To wówczas przyznał otwarcie, że „w mieszaninie narodów zawsze znajdą się rasowo cenne typy", jednocześnie dodając:

> Sądzę, że naszym obowiązkiem tutaj jest odebrać im ich dzieci, usunąć je z tego środowiska, w razie potrzeby przez ich uprowadzenie[26].

Opisany przez Reichsführera SS proceder był już wówczas realizowany i w istocie miał charakter jawnej „grabieży krwi".

Na początkowym etapie wojny Himmler utrzymywał co prawda, że w kręgu zainteresowań narodowych socjalistów powinny znaleźć się „wartościowe rasowo" sieroty z domów dziecka, jednak bardzo szybko okazało się, że dzieci posiadające aryjskie cechy były przymusem odbierane rodzicom, a następnie przekazywane do zniemczenia jako sieroty. W maju 1940 r. Reichsführer

24 BAB, NS 19/472, pismo Inspektora ds. Statystyk do Reichsführera SS w sprawie wieku matek i płci rodzących się dzieci z 18 września 1942 r., k. 4-6.

25 Ibidem.

26 Zob. BAB, NS 19/4010, poznańska mowa Heinricha Himmlera z 4 października 1943 r.; zob. przedruk mowy z 6 października 1943 r.; zob. H. Himmler, *Heinrich Himmler Geheimreden 1933 bis 1945 und andere Ansprachen*, red. B.F. Smith, A.F. Peterson, München 1974, s. 162-183.

SS przedłożył memorandum dotyczące polityki narodowościowej na terenach okupowanych, w którym bez ogródek oświadczał, że jednym z elementów polityki wobec Polaków ma być selekcja dzieci i osłabienie jednostek uznanych za niepełnowartościowe pod względem rasowym:

> Podstawowym zagadnieniem […] jest sprawa szkolnictwa i tym samym kwestia przeglądu i przesiania młodzieży. Dla nieniemieckiej ludności Wschodu nie mogą istnieć żadne wyższe szkoły niż czteroklasowa szkoła powszechna. Celem takiej szkoły powszechnej ma być wyłącznie: proste liczenie najwyżej do 500, napisanie nazwiska, nauczanie, że nakazem Bożym jest posłuszeństwo wobec Niemców i uczciwość, pracowitość oraz grzeczność. Czytania nie uważam za konieczne[27].

Zupełnie inny los miał czekać jednostki, które w opinii ekspertów rasowych Himmlera posiadały aryjskie cechy:

> Jeśli uznamy takie dziecko za naszą krew, wówczas oznajmi się rodzicom, że dziecko pójdzie do szkoły w Niemczech i na ten czas w Niemczech pozostanie[28].

Na tym Himmler nie poprzestał i w dalszej części dokumentu odniósł się do sytuacji rodzin, w których znajdowały się wartościowe jednostki:

> Rodzice takich dzieci dobrej krwi zostaną postawieni przed wyborem, albo dziecko oddać – wówczas przypuszczalnie nie będą już płodzić więcej dzieci, a tym samym wygaśnie niebezpieczeństwo, że ten wschodni naród podludzi otrzyma przez takich ludzi dobrej krwi niebezpieczną dla nas, ponieważ równą nam pochodzeniem warstwę przywódczą – albo rodzice zobowiążą się wyjechać do Niemiec i tam staną się lojalnymi obywatelami państwa. Mocną rękojmią, jaką ma się przeciwko nam, jest miłość do swojego dziecka, którego przyszłość i wykształcenie zależą od lojalności rodziców[29].

– czytamy w memorandum komisarza Rzeszy do spraw umacniania niemczyzny. Przytoczony fragment nie pozostawiał złudzeń co do tego, że rodzice dzieci o aryjskich cechach

27 BAB, NS 19/1737, kilka myśli o traktowaniu obcoplemieńców na Wschodzie, dokument z 15 maja 1940 r., k. 5; kilka myśli Reichsführera SS i szefa policji niemieckiej Heinricha Himmlera o traktowaniu obcoplemieńców na Wschodzie, dokument z 15 maja 1940 r., [w:] S. Grochowina, K. Kącka, *Polityka niemieckich władz okupacyjnych na Pomorzu Gdańskim. Dokumentacja wybranych problemów*, Toruń 2018, s. 125; 426.

28 Ibidem.

29 Ibidem.

nie byliby w stanie uchronić ich przed wywózką do Niemiec. Niezależnie od selekcji planowanej w szkołach, która odbywać się miała za wiedzą opiekunów, Himmler zapowiadał także przegląd rasowy pozostałych dzieci, stwierdzając, że winno nastąpić

> [...] przesiewanie wszystkich 6-10-letnich dzieci z Generalnego Gubernatorstwa i dzielenie ich na rasowo wartościowe i niewartościowe [podkreśl. A.B.]. Dzieci, które po odsianiu zostały uznane za wartościowe, będą traktowane w ten sam sposób jak dzieci, które zostały dopuszczone [do edukacji] na podstawie zatwierdzonego podania ich rodziców. Uważam za oczywiste ze względów emocjonalnych i intelektualnych to, że dzieci i rodzice nie powinni być traktowani jak trędowaci, zarówno w szkole, jak i w życiu po ich przyjeździe do Niemiec, ale powinni być włączeni do niemieckiego życia z pełnym zaufaniem po zmianie nazwiska, przy zachowaniu całkowitej uwagi i czujności, jakie trzeba im poświęcić. Nie może być tak, żeby dzieci czuły się jak wyrzutki, ponieważ wierzymy przecież w naszą własną krew, która przez błędy niemieckiej historii wlała się w obce narodowości, i jesteśmy przekonani, że nasz światopogląd i nasze ideały znajdą odbicie w rasowo [nam] równej duszy tych dzieci[30].

Zapowiadane przez Himmlera poszukiwanie dzieci o wartościowych cechach rasowych rozpoczęto w polskich domach dziecka i rodzinach zastępczych na terenie Kraju Warty. U podstaw tych działań legło przekonanie o tym, że

> jak dotąd [Polacy] systematycznie umieszczali wszystkie sieroty pochodzące z rodzin volksdeutschy jako znajdy w polskich sierocińcach albo rodzinach zastępczych[31].

Z tego też powodu Himmler wzywał do zaangażowania na rzecz wspólnych działań namiestnika Rzeszy, urzędy zdrowia, Lebensborn i RuSHA, aby „odsiać", a następnie zakwaterować dzieci w byłych polskich sierocińcach. W następnej kolejności, zdaniem Reichsführera SS, należało sprawdzić pochodzenie i cechy rasowe dzieci, które znajdowały się w polskich rodzinach zastępczych. Himmler sugerował, by podczas tych działań informować, że dzieci umieszczono tymczasowo na letniskach bądź w domach wczasowych, co nie powinno wzbudzić niepokoju u rodziców adopcyjnych. Co istotne – w zarządzeniu Himmlera pojawia się stwierdzenie, że nie

30 Ibidem.

31 Ibidem.

wolno odbierać dzieci rodzinom zdatnym do zniemczenia, ale tego rodzaju sformułowanie nie pojawia się w odniesieniu do pozostałych polskich rodzin[32].

W przypadku Kraju Warty procedurę przesiewu zaczynał urząd ds. młodzieży, który zgłaszał dziecko, następnie namiestnik zlecał ekspozyturze urzędu rasowego w Łodzi przeprowadzenie badań rasowych, po czym urzędy zdrowia zajmowały się kontrolą medyczną dzieci uważanych za „zdatne do zniemczenia". Wybrane wcześniej jednostki trafiały wówczas do centralnego domu dziecka w Bruczkowie (Brockau) w powiecie gostyńskim (Gostingen) w Kraju Warty, gdzie przez sześć tygodni pozostawały pod obserwacją personelu, który dokonywał w tym czasie ich „oceny charakterologicznej". Po tym czasie dzieci przejmowały placówki Lebensborn. Ich dalszy los uzależniony był od wieku. Dzieci mające 2 do 6 lat kierowane były do adopcji w rodzinach SS. Z kolei te nieco starsze, mające od 6 do 12 lat, trafiały do „niemieckich szkół z internatem". Z zachowanych materiałów dotyczących kwestii „przesiewu" wartościowych rasowo dzieci polskich wynika, że pierwsza grupa młodych Polaków z Kraju Warty była „do dyspozycji" 1 kwietnia 1942 r., co najprawdopodobniej oznacza zakończenie pierwszych selekcji i przekazanie do germanizacji wybranych jednostek[33].



Fot. 6 Bruczków, Pałac Rotkiewiczów (https://www.facebook.com/dworyipalacewielkopolski/posts/bruczków-pałac-rotkiewiczów4-gmina-borek-wielkopolski-powiat-gostyńskipałac-zost/371529879922272/ – (dostęp: 27.10.2025)

Opracowany przez Himmlera program germanizacji wartościowych rasowo dzieci został rozciągnięty na kolejne wschodnie prowincje wcielone do Rzeszy oraz na terytorium Generalnego Gubernatorstwa. Po wybuchu wojny ze Związkiem Sowieckim postulaty o konieczności przesiewu sierot objęły także dzieci innych nacji ze Wschodu. W przemówieniu

32 BAB, NS 2/58, Zarządzenie RKF (Reichskommissar für die Festigung deutschen Volkstums, RKFDV / Komisarz Rzeszy do spraw Umacniania Niemczyzny) na temat zniemczenia dzieci z polskich rodzin i z dawnych polskich sierocińców z 19 lutego 1942 r., k. 102-106.

33 I. Heinemann, op. cit., s. 420.

wygłoszonym we wrześniu 1942 r. Reichsführer SS argumentował, że wyszukanie wartościowych rasowo dzieci stanowi niejako kolejną możliwość w poszukiwaniach dobrej krwi. Ściągnięte na teren Rzeszy *Ostkinder* (dzieci ze Wschodu)[34], miały zostać skierowane do szkoły[35]. Dla tych bardziej zdolnych przewidziano szkoły z internatem bądź placówki Napola[36]. Himmler wyraźnie zaznaczył, iż chłopcy powinni od początku dorastać jako świadomi reprezentanci swojej krwi i Wielkogermańskiej Rzeszy. Z tego właśnie powodu po raz kolejny wskazywał na konieczność przeprowadzenia selekcji rasowej wśród dzieci, by wybrać spośród nich jedynie te, które należało uznać za reprezentantów dobrej rasy[37]. On sam zresztą, wizytując jesienią 1941 r. front wschodni, zabrał ze sobą dwóch rosyjskich chłopców, których następnie skierowano do germanizacji w niemieckich placówkach[38]. Według informacji zawartych w zachowanym materiale źródłowym Himmler na początku spotkał wyłącznie jednego z nich, który „zrobił na nim dobre wrażenie, [miał] blond [włosy], niebieskie oczy". Jako że Reichsführer ze względu na jego wygląd fizyczny postanowił go zabrać, chłopiec wyraził życzenie, aby zabrać także jego brata[39]. W październiku 1942 r. Himmler zwrócił także uwagę na dzieci ze związków niemieckich mężczyzn z kobietami ze Wschodu. Jego zdaniem w tego typu przypadkach, jeśli potomstwo

34 W oficjalnej nomenklaturze posługiwano się wieloma pojęciami odnoszącymi się do dzieci poddanych germanizacji na terenie Rzeszy podczas wojny. Obok wymienionego, najczęściej używanego terminu *Ostkinder* pojawiały się także „dzieci nadające się do zniemczenia" (*eindeutschungsfähige*), „dzieci pochodzenia niemieckiego" (*Kinder deutscher Abstammung* lub *deutsche stämmige Kinder*), „niemieckie dzieci spolonizowane" (*polnische deutsche Kinder*) czy „sieroty niemieckie" (*deutsche Waisenkinder* lub *Volksdeutsche bindungslose Kinder*).

35 BAB, NS 19/1020, pismo z 6 maja 1942 r. w sprawie rosyjskiego chłopca kierowanego do germanizacji w szkole dla volksdeutschów, k. 45.

36 Nationalpolitische Erziehungsanstalten (w skrócie Napola), czyli Narodowo-Polityczne Zakłady Wychowawcze – elitarne szkoły wychowania narodowo-politycznego, które powstały w Niemczech tuż po przejęciu władzy przez NSDAP. Ośrodki te miały dawać początek właściwej, narodowosocjalistycznej edukacji i kłaść fundament pod ideał niemieckiego „nowego człowieka", który w przyszłości stworzy państwowe elity. Po zakończeniu nauki w szkołach Napoli absolwenci rozpoczynali edukację akademicką bądź wstępowali w szeregi Wehrmachtu, do Luftwaffe czy Kriegsmarine. Zob. T. Butkiewicz, *Napola. Młoda elita Adolfa Hitlera*, Szczecin–Warszawa 2018, s. 88-91.

37 BAB, NS 19/4009, mowa Heinricha Himmlera do oficerów SS i policji z rejonu Rußland-Süd z 16 września 1942 r., k. 90-93.

38 BAB, NS 19/1020, pismo SS-Obersturmführera Schnitzlera z 29 maja 1942 r. w sprawie rosyjskich chłopców zabranych przez Himmlera, k. 47.

39 BAB, NS 19/1020, relacja dotycząca zabranych przez Himmlera z frontu wschodniego rosyjskich chłopców, poddanych germanizacji na terenie Rzeszy, k. 85.

było wartościowe rasowo, należało zatrzymać dziecko wraz z matką na terenie Niemiec bądź sprowadzić je na teren Rzeszy, jeśli urodziło się na Wschodzie. Reichsführer SS wyraził nawet pogląd, że powinno się utworzyć dom dziecka dla potomstwa cudzoziemek, co miało umożliwić wychowanie tych dzieci na Niemców[40].

Grabież wartościowej krwi

Zapowiedzi Himmlera względem dzieci polskich i sierot ze Wschodu całkowicie jednak rozminęły się z rzeczywistością, bowiem niemiecka „pogoń" za rasą w przypadku najmłodszych objęła nie tylko sieroty, ale była aktem przemocy stanowiącym jawną grabież krwi. Siłą zabierane rodzicom dzieci były poddawane selekcji rasowej i badaniom charakterologicznym, po czym zmieniano ich imiona na niemieckie[41]. Największe natężenie akcji zmierzających do przymusowej germanizacji dzieci ze Wschodu przypadło na lata 1942-1944, kiedy to Niemcy nasilili represje przeciwko ludności cywilnej okupowanej Europy. Jednym z tego rodzaju przykładów była realizowana w ramach Generalnego Planu Wschodniego (*Generalplan Ost*) akcja „Zamość" (*Aktion Zamość*), która miała charakter wysiedleńczo-pacyfikacyjny i została przeprowadzona na terytorium Zamojszczyzny znajdującej się w obrębie okupowanego przez III Rzeszę Generalnego Gubernatorstwa. W okresie od listopada 1942 r. do sierpnia 1943 r. Niemcy wysiedlili z tych terenów od 100 do 110 tysięcy osób, z czego aż 30 tysięcy stanowiły dzieci. Na miejsce Polaków zamierzano sprowadzić kolonizatorów niemieckich. Plan ten udał się jednak tylko częściowo, ponieważ z przewidywanych 60 tysięcy na teren Zamojszczyzny



Fot. 7 W sierpniu 1941 r. Himmler odwiedził obóz koncentracyjny w Mińsku. Zobaczył tam rosyjskiego chłopca o aryjskim wyglądzie, którego zabrał do Rzeszy (©Walter Frentz Collection, Berlin)

40 BAB, NS 19/3596, list Heinricha Himmlera do Augusta Eigrubera z 9 października 1942 r., k. 68-69.

41 BAB, NS 2/152, pismo szefa Urzędu Rasowego do oficerów RuS w sprawie zmiany imion obcoplemniennych dzieci na niemieckie, dokument z 17 września 1942 r., k. 93.

udało się przesiedlić jedynie 12 tysięcy osadników z Besarabii, Ukrainy, Bośni, Serbii, Słowenii czy Związku Sowieckiego[42].

Dzieci Zamojszczyzny, podobnie jak dorośli, przeszły istną gehennę od momentu wysiedlenia z rodzinnych domów. O tym, co się z nimi stanie, miały zadecydować czekające ich selekcje, których dokonywano w obozach przejściowych, gdzie były wysyłane. Kierowano tam już maluchy od 6 miesiąca życia, co tym samym oznacza, że germanizacji, wbrew wcześniejszym wytycznym Himmlera, miały być poddawane także młodsze dzieci[43]. Jeden ze świadków deportacji dzieci z Zamojszczyzny w grudniu 1942 r. opisywał te wydarzenia następującymi słowami:

> […] A teraz drugi widok – jak się załadowuje dzieci. Jedno mniejsze od drugiego, trzymają się za rączęta i wchodzą do takich samych wagonów towarowych. Jedne płaczą i wołają rodziców, inne milczą […] Prędzej by się wzruszyły kamienie, ale nie Szwaby. Kto ma możliwość, podaje tym najmniejszym coś ciepłego do wypicia lub coś z jedzenia. Jakiś oficer Wehrmachtu oglądając te sceny, zapytał się swoich, co to za ludzie siedzą w wagonach. „Czarny diabeł", czyli esesman, odrzekł, iż są to ludzie wyłapani w lesie, a tamto – ich dzieci. Oficera takie „wyjaśnienie" może i zadowoliło, bo nie pytał więcej. Na ogół Niemcy zupełnie nie interesują się losem nieszczęśliwych[44].

Pojawiające się w relacji stwierdzenie o „ludziach wyłapanych w lesie" odnosi się do faktu, iż represje wymierzone w ludność cywilną były przez Niemców legitymizowane jako „walka z bandami" lub „zwalczanie partyzantów"[45].

Dzieci z Polski, które miały zostać poddane selekcji, jak już wcześniej wspomniano, były umieszczane w obozach przejściowych, m.in. w Zamościu, Zwierzyńcu czy Łodzi. Prymitywne warunki tam panujące powodowały wysoką śmiertelność wśród tej grupy więźniów, dla przykładu – w obozie w Zamościu od 7 grudnia 1942 r. do 22 kwietnia 1943 r. odnotowano 199 zgonów wśród dzieci. Złą sytuację bytową dodatkowo pogarszał ogromny wstrząs psychiczny. Przerażenie i strach w wielu wypadkach powodowały nieodwracalne zmiany w osobowości dzieci[46]. Dodać

42 J. Witkowski, *Hitlerowski obóz koncentracyjny dla małoletnich w Łodzi*, Wrocław 1975, s. 12. Zob. także: Z. Klukowski, *Zbrodnie niemieckie w Zamojszczyźnie*, Warszawa 1947, s. 10-11.

43 A. Jaczyńska, *Sonderlaboratorium SS. Zamojszczyzna „Pierwszy obszar osiedleńczy w Generalnym Gubernatorstwie"*, tł. – jęz. niem. W. Niemirowski, jęz. ang. – K. Rusiłowicz, Lublin 2012, s. 299.

44 A. Mastaliński, *Karty męczeństwa Zamojszczyzny. Dziennik spisany pod okupacją hitlerowską*, red. K. Mastaliński, Zwierzyniec 2011, s. 107.

45 I. Heinemann, op. cit., s. 423.

46 A. Jaczyńska, op. cit., s. 299.

należy, że rodzice byli całkowicie bezradni i niezdolni do ochrony swych pociech przed czekającym je losem. W jednej z powojennych polskich relacji dotyczących porwania dziecka czytamy:

> Nie było mnie w domu. Po powrocie nie zastałam już mojego synka Krzysztofa. Miał 18 miesięcy. Dwóch gestapowców pobiło mojego starego ojca i dwie siostry, którzy bronili się przed oddaniem dziecka. Wywieziono je samochodem. Od tego czasu nie mam żadnej wiadomości o dziecku[47].

Z opowieści innej matki wyłania się podobny obraz sytuacji:

> Córeczka moja zachorowała. Udałam się do apteki, co trwało dłuższy czas. Po [moim] powrocie sąsiedzi ze strachem opowiadali, że jacyś w mundurach niemieckich z pielęgniarką wyważyli drzwi do mojego mieszkania i zabrali spazmujące dziecko do samochodu. Widziano przez szyby, jak samochód szybko odjechał. Nigdzie nic o dziecku nie mogłam się dowiedzieć[48].



Fot. 8 Widok na dom położniczy Forellenhof w Tyrolu Wschodnim (Hoover Institution Archives)

47 R.Z. Hrabar, *Jakim prawem?*, Katowice 1962, s. 19.

48 Ibidem.



Fot. 9 Ośrodek Lebensborn w Połczynie-Zdroju (https://www.polczyn-zdroj.pl/node/318 dostęp: 27.10.2025)

Po pobycie w obozach przejściowych i dokonanej selekcji, w zależności od jej wyników, dzieci były kierowane w dalszą drogę. Te, które pomyślnie przeszły badania rasowe, wysyłano do Rzeszy w celach germanizacyjnych. Zgodnie z wytycznymi Himmlera część z nich przebywała czasowo w tzw. domach wychowawczych, które mieściły się na ziemiach polskich wcielonych do Rzeszy. Los młodszych dzieci był nieco mniej skomplikowany.

Jako że germanizacja w ich przypadku mogła dokonać się nieco szybciej, trafiały one w zasadzie od razu do niemieckich rodzin adopcyjnych. Himmler na tyle zaangażował się w realizację tego projektu, że sam wysyłał do swojego Urzędu Rasy i Osadnictwa, Urzędu Przesiedlania Niemców Etnicznych czy Wyższych Dowódców SS i Policji pisma ze wskazaniami konkretnych nazwisk małoletnich mieszkańców ziem wschodnich z sugestią poddania ich germanizacji[49]. Nadając odpowiednie upoważnienia swoim placówkom Lebensborn pozwolił na to, by działające podczas wojny nie tylko w Polsce, ale także w Austrii, Jugosławii, Norwegii, Francji, Belgii, Holandii,

49 Pismo Heinricha Himmlera do Głównego Urzędu SS Rasy i Osadnictwa, Głównego Urzędu Przesiedlania Niemców Etnicznych, Głównego Urzędu Sztabowego Komisarza Rzeszy dla Spraw Umocnienia Niemczyzny, Wyższego Dowódcy SS i Policji – Wschód, SS-Obergruppenführera Krügera, SS-Brigadeführera Cassela z 16 lutego 1943 r. w sprawie Polaków niemieckiego pochodzenia, [w:] J. Wnuk, H. Radomska-Strzemecka, *Dzieci polskie oskarżają (1939–1945)*, Warszawa 1961, s. 14-15.

Luksemburgu, Czechosłowacji, Rumunii czy na terenie Związku Sowieckiego ośrodki wzięły udział w grabieży dzieci. W tym miejscu należy także dodać, że spośród wielu instytucji zajmujących się germanizacją *Ostkinder*, to właśnie Lebensborny zasłynęły z rabunku dzieci najmłodszych, poniżej 6 roku życia[50]. Warto także podkreślić, że proces zniemczania dzieci ze Wschodu był w narodowosocjalistycznej nomenklaturze określany jako „zniemczanie powrotne" (*Wiedereindeutschung*), a u podstaw jego uzasadnienia legły stwierdzenia o „przywracaniu" wartościowej krwi Rzeszy. Himmler powoływał się nawet na wspomniane już wcześniej stwierdzenie, że wśród polskiej, ukraińskiej czy białoruskiej społeczności znajdują się dzieci, które „pochodzą z niemieckich żołnierzy" i z tego względu należy zabrać je do Rzeszy. W argumentacji Reichsführera pojawił się także pomysł, by płacić za nie matkom, co miałoby tym samym zachęcić je do rejestracji dzieci o aryjskich cechach[51]. Tak naprawdę jednak ów plan, który objął nie tylko sieroty i dzieci niemieckich żołnierzy, był brutalną akcją germanizacyjną wynikającą z himmlerowskiego projektu o wartościowym rasowo potomstwie dla przyszłego niemieckiego imperium[52].



Fot. 10 Dziewczynka z Łodzi, adoptowana przez rodzinę w Monachium, przemianowana na Barbarę Geisler w ramach programu Lebensborn. Nie odnaleziono żadnych dokumentów dotyczących jej przeszłości (Instytut Pamięci Narodowej)

Los dzieci „niepełnowartościowych rasowo"

Część dzieci ze Wschodu, które zostały podane selekcji rasowej przez ekspertów Himmlera, nie spełniała, rzecz jasna, wymaganych kryteriów. Uznane za niepełnowartościowe rasowo, upośledzone bądź chore psychicznie, były przeznaczane do innych celów, np. eksperymentalnych. Na terenie okupowanej Polski powstały specjalne ośrodki, w których przeprowadzano eksperymenty

50 R. Hrabar, Z. Tokarz, J.E. Wilczur, *Czas niewoli, czas śmierci. Martyrologia dzieci polskich w okresie okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1979, s. 128.

51 BAB, NS 19/4009, mowa Heinricha Himmlera do oficerów SS i policji z rejonu Rußland-Süd z 16 września 1942 r., k. 90-91.

52 Szerzej zob. A. Bartnicka, *Światopogląd w działaniu. Heinrich Himmler i jego wizja rasowego imperium III Rzeszy*, Gdańsk 2023, s. 384-385.



Fot.11 Miś używany w domu Lebensborn (United States Holocaust Memorial Musuem Archives, Photograph Number: No9189)

pseudomedyczne na dzieciach w wieku od 8 miesięcy do 18 lat. Jedna z tego rodzaju placówek, która oficjalnie określana była jako szpital dziecięcy (*Medizinische Kinderheilanstalt*), znajdowała się w Lublińcu na Górnym Śląsku. Samo miejsce, jak i przeprowadzane tam doświadczenia, do dziś w wielu aspektach owiane są tajemnicą, ponieważ zachowała się niezbyt liczna w tym zakresie dokumentacja, którą uzupełniają wyłącznie zeznania niemieckiego personelu zakładu. Z materiałów tych wynika, że dzieci były przekazywane do ośrodków takich jak ten w Lublińcu przez Narodowosocjalistyczne Towarzystwo Opieki Społecznej (*Nationalsozialistische Volkswohlfahrt e.V.*, NSV)[53], niemieckie sądy lub ośrodki opieki społecznej. W samych placówkach z kolei dzieci poddawane były różnego rodzaju testom farmakologicznym. Podawano im duże ilości psychoaktywnych substancji, zwykle były to barbiturany[54] (zwłaszcza luminal lub weronal), chcąc zbadać w ten sposób ich odporność na leki psychotropowe oraz wywołane przez nie efekty psychiczne i psychiatryczne. Tak naprawdę jednak głównym celem tego rodzaju eksperymentów była zinstytucjonalizowana eksterminacja osób, które w świetle narodowosocjalistycznej polityki zostały uznane za niepełnosprawne lub niepełnowartościowe, a ośrodki takie jak ten w Lublińcu na Górnym Śląsku tworzone były dla ukrycia zbrodniczego charakteru działań Niemców podczas wojny, w tym wypadku eutanazji dokonywanej na dzieciach[55].

Słabsze dzieci, które poddawane były testom w Lublińcu, zazwyczaj umierały w stosunkowo krótkim czasie od podania dużej dawki leków. Szczególnie duże zainteresowanie natomiast

53 H. Vorländer, *NS-Volkswohlfahrt und Winterhilfswerk des deutschen Volkes*, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte" 1986, R. 34, z. 3, s. 341-380.

54 Barbiturany używane były na szeroką skalę w latach 50., 60. i 70. XX wieku jako leki nasenne, znieczulające i przeciwpadaczkowe, mają silne właściwości uzależniające. Ze względu na liczne skutki uboczne zdecydowana większość barbituranów została wycofana ze spisów leków w większości krajów świata.

55 K. Uzarczyk, *Podstawy ideologiczne higieny ras i ich realizacja na przykładzie Śląska w latach 1924-1944*, Toruń 2002, s. 285-289.

wzbudzały te dzieci, które były w stanie przetrwać mimo farmaceutyków. W dokumentacji medycznej odnotowywano wówczas efekty uboczne i sposób zachowania. Trzeba jednak podkreślić, że zdecydowana większość dzieci umierała, a rejestry szpitalne były fałszowane w celu zatarcia śladów zbrodni. Jako przyczynę zgonu wpisywano np. zapalenie płuc czy osłabienie pracy serca. Z dostępnych dziś statystyk, najpewniej niepełnych, wynika, że w zakładzie specjalnym w Lublińcu na 235 dzieci w wieku od 10 do 14 lat, które otrzymały zastrzyki z luminalu, zmarło aż 221. W okresie od sierpnia 1942 r. do listopada 1944 r. w zakładzie tym zmarło aż 94 proc. dzieci, które poddano zbrodniczym doświadczeniom medycznym[56]. Wgląd w szpitalne akta dzieci (te, które się zachowały) pozwala stwierdzić, że negatywną diagnozę wystawiano na postawie zarzutów o „uchybienia moralne", „żebractwo", „moczenie się w nocy" czy „brak konsekwencji w działaniu". Małoletni kuracjusze często byli skazywani na śmierć nawet pomimo pozytywnego przejścia przez testy na inteligencję. W rubryce „przyczyna zgonu" pojawiały się adnotacje w stylu: „ostra niewydolność krążenia", „grypa z zapaleniem płuc" czy „zapalenie oskrzeli i płuc"[57].

Spore grupy dzieci nienadających się do germanizacji Niemcy od razu wysyłali do obozów koncentracyjnych, gdzie los małoletnich mógł potoczyć się dwojako. Część z nich, podobnie jak dzieci w Lublińcu, stawała się obiektami eksperymentów pseudomedycznych, wyglądających jednak nieco inaczej. W obozach koncentracyjnych m.in. wstrzykiwano dzieciom zarazki (wywołujące np. tyfus), a następnie porzucano je bez opieki w barakach. Pozostawione samym sobie umierały w cierpieniach przez kilka dni. Inne dzieci, klasyfikowane jako „uciążliwe dla życia obozowego jako bezwartościowa siła robocza", były od razu uśmiercane zastrzykami z fenolu podawanymi prosto w serce. Ten rodzaj mordowania więźniów również miał charakter eksperymentu, który zapoczątkowano tuż po tym jak 24 sierpnia 1941 r. Hitler nakazał zakończyć mordowanie chorych i upośledzonych w komorach gazowych zakładów eutanazji z powodu powszechnego niezadowolenia społeczeństwa i licznymi krążącymi wokół tych wydarzeń pogłoskami[58].

Zastrzykiem z fenolu zamordowano w Auschwitz m.in. nienadającą się do zniemczenia 14-letnią Czesławę Kwokę. Dziewczynka była ofiarą jednej ze wspomnianych niemieckich akcji wysiedleńczych i pacyfikacyjnych na Zamojszczyźnie. Przed wojną mieszkała wraz z rodziną we wsi Wólka Złojecka. Do Auschwitz trafiła 13 grudnia 1942 r. wraz z matką Katarzyną Kwoką[59], pierwszym transportem z obozu przesiedleńczego w Zamościu. Czesława zginęła 12 marca 1943 r. Jej historia symbolizuje dziś tragiczne losy dzieci, nie tylko z Zamojszczyzny, lecz także innych, małoletnich ofiar reżimu

56 Ibidem.

57 K. Błażejowska, *Bezduszni. Zapomniana zagłada chorych*, Wołowiec 2024, s. 113-117.

58 E. Klee, *Auschwitz. Medycyna III Rzeszy i jej ofiary*, tł. E. Kalinowska-Styczeń, Kraków 2014, s. 18-20.

59 Katarzyna Kwoka również zginęła w Auschwitz, 18 lutego 1943 r.

hitlerowskiego, których życie uznano za zbędne. Los Czesławy został w pewien sposób wyeksponowany na jej zdjęciach obozowych, wykonanych przez fotografa Wilhelma Brassego, który także był więźniem Auschwitz. Według jego relacji bezpośrednio przed ich wykonaniem dziewczynka była bita pejczem przez jedną z obozowych nadzorczyń w celu wymuszenia na niej posłuszeństwa. Czesię wywołano po niemiecku, a ponieważ nie zrozumiała komunikatu, funkcjonariuszka SS użyła wobec niej siły[60]. Na twarzy tej bezbronnej dziewczynki uwiecznionej wówczas na fotografiach widoczne są ślady tego pobicia[61]. Zastrzykiem z fenolu w Auschwitz na początku 1943 r. zamordowano także co najmniej kilkudziesięciu polskich chłopców z Zamojszczyzny w wieku od 8 do 14 lat[62].

Jeszcze innym rozwiązaniem problemu niepełnowartościowych pod względem rasowym dzieci było umieszczanie ich w ośrodkach wychowawczych, obozach prewencyjnych czy izolacyjnych. Najbardziej znanym tego rodzaju miejscem na terenie okupowanej Polski był Polen-Jugendverwahrlager der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt, czyli obóz dla młodych Polaków w Łodzi przy ul. Przemysłowej, który został utworzony przez Niemców na obszarze wydzielonym z getta w okupowanej Łodzi i określa się go dziś mianem niemieckiego obozu koncentracyjnego dla dzieci polskich. Zamysł utworzenia tego rodzaju miejsca pojawił się najpewniej w czerwcu 1941 r., kiedy to władze hitlerowskie zaczęły zastanawiać się nad tym, co należałoby zrobić z małoletnimi Polakami z terenów włączonych do Rzeszy, którzy byli bezdomni, zajmowali się ulicznym handlem, żebrali czy wałęsali się po ulicach. Konieczność utworzenia ośrodków odosobnienia dla takich dzieci Himmler sygnalizował słowami:

> Na naszych wschodnich terenach Niemiec, szczególnie w Okręgu Warty, zaniedbanie młodzieży polskiej rozwinęło się poważnie i stanowi groźne niebezpieczeństwo dla młodzieży niemieckiej. Przyczyny tego zaniedbania leżą przede wszystkim w nieprawdopodobnie prymitywnym standardzie życia Polaków. Wojna rozbiła wiele rodzin, a uprawnieni do wychowywania nie są w stanie spełniać swych obowiązków, polskie zaś szkoły zamknięto. Stąd też dzieci polskie, wałęsające się bez jakiegokolwiek nadzoru i zajęcia, handlują, żebrzą, kradną, stając się źródłem moralnego zgorszenia dla młodzieży niemieckiej[63].

60 *Returning to Auschwitz. Photographs from Hell*, https://www.dailymail.co.uk/home/moslive/article-447045/Returning-Auschwitz-Photographs-Hell.html (dostęp: 21.01.2026).

61 Zob. https://ofiary.auschwitz.org/victims/135386 (dostęp: 21.012026).

62 E. Klee, op. cit., s. 21.

63 R. Hrabar, *Obóz dla dzieci i młodzieży w Łodzi przy ul. Przemysłowej (Polen-Jugendverwahrlager der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt*, [w:] *Zbrodnie hitlerowskie wobec dzieci i młodzieży Łodzi oraz Okręgu Łódzkiego*, red. J. Fijałek et al., Łódź 1979, s. 122.

Obóz dla polskich dzieci istniał od początku grudnia 1942 r. do chwili wkroczenia do Łodzi Armii Czerwonej – 19 stycznia 1945 r. Trafiały do niego przede wszystkim dzieci z ziem wcielonych do Rzeszy: Górnego Śląska, Zagłębia Dąbrowskiego, Pomorza, Poznańskiego, Łódzkiego, w wieku od 2 do 16 lat, choć zdarzały się także niemowlęta[64]. Pierwszy transport więźniów przybył 11 grudnia 1942 r.[65] Chociaż z założeń Himmlera mogłoby wynikać, że do tego rodzaju placówek powinny być kierowane dzieci wymagające pobytu w zakładach poprawczych czy sierocińcach, do obozu zaczęły także trafiać i takie maluchy, których rodzice zostali aresztowani bądź wywiezieni na roboty przymusowe do Niemiec, potomkowie Polaków odmawiających podpisania volkslisty, czy małoletni dokonujący drobnych wykroczeń, takich jak jazda bez biletu czy kradzież żywności[66]. Obóz, jak już wspomniano, był także miejscem zsyłki dzieci, które nie przeszły selekcji rasowej ekspertów Himmlera, a z drugiej strony dawał jednocześnie możliwość wyłuskania wartościowych rasowo jednostek spośród małoletnich skierowanych tam z innych powodów. Skoncentrowanie polskich dzieci w jednym miejscu stwarzało odpowiednie warunki do ich zmierzenia i zbadania przez niemieckich fachowców higieny rasowej, a następnie zakwalifikowania tych o aryjskich cechach rasowych do wyjazdu i germanizacji, zwłaszcza, że ośrodek zniemczający niemieckiego Urzędu Rasowego mieścił się zaledwie osiemset metrów dalej[67].

W obozie przy ul. Przemysłowej dzieci były zmuszane do ciężkiej, wyniszczającej pracy, która z reguły przekraczała ich możliwości. Do ich obowiązków należało np. reperowanie butów, plecaków czy odzieży należących do żołnierzy niemieckich, prostowanie igieł tkackich, produkowanie obuwia ze słomy do chodzenia po śniegu czy uznawane za najcięższą pracę „wałowanie" polegające na ciągnięciu przez kilku chłopców rodzaju walca i równaniu w ten sposób terenu. Małoletni więźniowie obozu skazani byli na pracę w zimnie i przy wyżywieniu, które nie zaspokajało ich codziennych potrzeb. Za niewykonanie obowiązków spotykały ich szykany ze strony strażników i różnego rodzaju kary fizyczne, które w wielu wypadkach doprowadzały do śmierci dzieci. Do 18 stycznia 1945 r. przez obóz przy ul. Przemysłowej w Łodzi przeszło od 2 do ponad 3 tysięcy dzieci, z czego ponad 200 zmarło. Trzeba jednak zaznaczyć, że dokładna liczba ofiar obozu nie jest znana[68].

64 A. Ossowski, *Proces Eugenii Pohl a historia Polen-Jugendverwahrlager*, [w:] *Łódź pod okupacją 1939–1945. Studia i szkice*, red. T. Toborek, M. Trębacz, Łódź–Warszawa 2018, s. 348.

65 J. Sowińska-Gogacz et al., *Nauczono nas płakać bez łez*, Łódź 2021, s. 15-16.

66 R. Hrabar, Z. Tokarz, J.E. Wilczur, op. cit., s. 74-75.

67 J. Sowińska-Gogacz, B. Torański, *Mały Oświęcim. Obóz dziecięcy w Łodzi*, Warszawa 2020, s. 22.

68 J. Sowińska-Gogacz et al., s. 23.

Rozliczenie polityki himmlerowskiej

Do szerokiego katalogu zbrodni Heinricha Himmlera, uważanego za architekta Holocaustu i kreatora polityki germanizacyjno-przesiedleńczej na Wschodzie, zaliczają się także i te dokonane na dzieciach. Reichsführer SS nigdy jednak nie poniósł odpowiedzialności za swoje czyny, dwa tygodnie po upadku III Rzeszy popełnił samobójstwo[69]. Kwestia zrabowanych dzieci ze Wschodu pojawiła się natomiast w powojennych rozliczeniach niemieckich zbrodniarzy, ale dopiero 10 października 1947 r. podczas ósmego procesu przed Amerykańskim Trybunałem Wojskowym w Norymberdze. Proces RuSHA, który stanął wówczas na wokandzie, był postępowaniem określanym oficjalnie mianem „procesu Ulricha Greifelta i innych". Na ławie oskarżonych zasiedli członkowie hitlerowskich organizacji, które w latach istnienia III Rzeszy zajmowały się wcielaniem w życie narodowosocjalistycznych programów rasowych. Sam Ulrich Greifelt pełnił funkcję szefa Głównego Urzędu Sztabowego Komisarza Rzeszy do spraw Umacniania Niemczyzny (Hauptstabsamt des Reichskommissar für die Festigung Deutsches Volkstums) i to właśnie on wydał zarządzenie, w którym nakazywano rabowanie „wartościowych rasowo" dzieci polskich z Kraju Warty i ich germanizację. Pozostałych trzynastu oskarżonych było wysokimi rangą funkcjonariuszami, którzy stali na czele różnych instytucji w łonie SS, związanych wspólnym, nadrzędnym celem, polegającym na szerzeniu światopoglądu o „wyższości rasy nordyckiej" z jednoczesnym tępieniem wszystkich członków tych grup ludności, które mogłyby tej dominacji zagrozić[70].

W akcie oskarżenia pojawił się odrębny punkt dotyczący zbrodni rabunku dzieci, w której czynny udział brali wszyscy oskarżeni. Prokurator podkreślał, że tego rodzaju działania miały doprowadzić do osłabienia innych narodów i wzmocnienia ludności Niemiec, a także dla „wywarcia zemsty i zastraszenia okupowanych krajów". Szczegółowo opisano całą procedurę: wartościowe rasowo dzieci, głównie z terenów Europy Wschodniej, ale nie tylko, bo również z krajów takich jak Jugosławia czy Norwegia, były przymusowo zabierane rodzicom lub opiekunom i dla celów germanizacyjnych umieszczane w niemieckich zakładach wychowawczych i rodzinach. Metryki urodzenia były fałszowane, a jednostkom uważanym za zdatne do germanizacji zniemczano dane osobowe. Oprócz wątku dzieci zrabowanych z terytoriów okupowanych w akcie oskarżenia poruszono także sprawę rabunku dzieci urodzonych w Niemczech z kobiet wywiezionych na roboty przymusowe. Dzieci „rasowe", czyli pochodzące z uznanych za wartościowe genetycznie matek,

69 Himmler przegryzł kapsułkę z cyjankiem podczas badania lekarskiego tuż po tym, jak został zatrzymany w trakcie ucieczki przez brytyjskich śledczych. The National Archives in London (dalej: TNA), Records of the War Office (dalej: WO), sygn. 208/4474, raport w sprawie Wernera Grothmanna z 13 czerwca 1945 r.

70 R. Hrabar, *„Lebensborn" czyli źródło życia*, Katowice 1975, s. 227.

były im natychmiast odbierane, ponieważ kobiety musiały niemal od razu po porodzie iść do dalszej pracy. Tym robotnicom, które „godziły się" na germanizację, obiecywano, iż dziecko zostanie im zwrócone tuż po tym, jak wejdą w związek małżeński z Niemcem[71]. Warto nadmienić, że czworo zasiadających na ławie oskarżonych zbrodniarzy reprezentowało organizację Lebensborn: Max Sollmann – jej szef, dr Gregor Ebner – szef głównego departamentu zdrowia, dr Günther Tesch – szef głównego departamentu prawnego i Inge Viermetz – zastępczyni szefa głównego departamentu A Lebensbornu. Oskarżonym zarzucano zbrodnie przeciwko pokojowi, zbrodnie wojenne, zbrodnie przeciwko ludzkości oraz przynależność do grup oraz organizacji uznawanych za przestępcze[72].

Przedstawiony w trakcie procesu materiał dowodowy obejmował szereg dokumentów dotyczących m.in. działalności Lebensborn. Istotne w trakcie postępowania okazały się zeznania dzieci, które były ofiarami rabunkowej polityki krwi. Jednym z nich był urodzony w Łodzi w 1931 r. Sławomir Grodomski-Paczesny, który w 1942 r. został odebrany swoim biologicznym rodzicom, a następnie umieszczony w domu dziecka w Łodzi, gdzie poddano go badaniom rasowym i sfotografowano. Paczesny został następnie przeniesiony do sierocińca w Kaliszu, gdzie przez kolejne sześć miesięcy intensywnie uczył się języka niemieckiego. Jego nazwisko zostało zmienione na Karl Grohmann. Z zeznania chłopca wynika, że po pobycie w Kaliszu przewieziono go do Salzburga, gdzie został oddany do adopcji rodzinie zastępczej. Germanizacja Paczesnego nie okazała się jednak w pełni skuteczna, czego przyczyną był bez wątpienia fakt, że w momencie rozdzielenia z rodzicami chłopiec miał już 11 lat. W nowym środowisku szybko okazało się, że młody Polak nie zapomniał ojczystego języka i porozumiewa się po polsku z przebywającymi w Salzburgu serbskimi jeńcami wojennymi, przez co w niedługim czasie musiał zmienić rodzinę adopcyjną. Paczesny miał dużo szczęścia, bo po zakończeniu wojny udało mu się szczęśliwie powrócić do swojej rodziny w Łodzi[73].

Z domu rodzinnego Antczaków Niemcy zabrali aż trójkę rodzeństwa: Alinę, Wiesławę i Bogdana, których podobnie jak Paczesnego skierowano do zakładu w Łodzi. Po badaniach rasowych dzieci zostały wywiezione do Heimschule w Achern-Baden, gdzie je rozdzielono. Zeznająca w Norymberdze Alina wspominała, że Achern-Baden przebywała około roku, gdzie miała okazję zobaczyć Himmlera oraz innych dygnitarzy zaangażowanych w działania mające na celu

71 R. Hrabar, *Jakim prawem?*, Katowice 1962, s. 93-94.

72 R. Hrabar, *„Lebensborn"…*, s. 227-228.

73 Trials of War Criminals before the Nuremberg Military Tribunals under Control Council Law No. 10 Nürnberg, October 1946 – April 1949, t. 6, cz. 2, München 1979, Zeznanie świadka Sławomira Grodomskiego-Paczesnego w Norymberdze, 6 listopada 1947 r., k. 1002-1006.

germanizację dzieci, m.in. zasiadającego na ławie oskarżonych Maxa Sollmanna, którego rozpoznała w trakcie procesu. Opuszczając zakład Alina Antczak dowiedziała się, że nadano jej imię Hilda Anziger, po czym umieszczono w rodzinie Mehnerta w Petersheim. Jej siostra Wiesława, po zmianie nazwiska na Anna Maria Anziger, przebywała w tej samej miejscowości, ale u innej rodziny niemieckiej. Najbardziej zawiły okazał się los Bogdana, który odnalazł się dopiero po wojnie w Hiszpanii jako Otto Anziger[74].

W Norymberdze zeznawały także dzieci czeskie, m.in. z wioski Lidice, która została brutalnie spacyfikowana przez SS i Gestapo w odwecie za zamach na zastępcę Protektora Czech i Moraw – Reinharda Heydricha. Maria Hanfová opowiedziała przed sądem, jak 9 czerwca 1942 r. niemieckie jednostki otoczyły Lidice, budząc wszystkich mieszkańców o godzinie 3 nad ranem. Dziewczynka, która miała wówczas 12 lat, wraz z matką oraz innymi dziećmi i ich matkami została zamknięta w budynku szkoły. Tam oddzielono dzieci od rodziców, a wysłano je do Łodzi, gdzie zostały poddane selekcji rasowej. Uznana za „zdatną do zniemczenia" Hanfová trafiła do sierocińca w Pastuchach na terenie Kraju Warty, gdzie zmieniono jej nazwisko na Maria Hanff. Niemcy zabronili przybyszom z Czech mówić po czesku i surowo karali, gdy ktoś mimo zakazu używał tego języka. Zamiast tego dzieci uczono niemieckiego i skierowano do pracy. Po krótkim pobycie w Pastuchach Hanfová została adoptowana przez rodzinę z Dessau. Dziewczynce ponownie zmieniono dane osobowe, tym razem nadając jej nazwisko Magda Richter. Jako córka niemieckich obywateli chodziła do niemieckiej szkoły oraz na spotkania Hitlerjugend. Do rodziny w Czechosłowacji udało jej się wrócić dopiero pod koniec 1945 r.[75]

Obrońcy oskarżonych również powoływali dzieci w charakterze świadków w procesie. Im jednak przyświecał zgoła odmienny cel, gdyż chodziło o wykazanie, że dzieci wywożone do Niemiec były rzekomo pochodzenia niemieckiego, i że nie stosowano wobec nich żadnego przymusu, a wychowywano je w pełnej swobodzie[76]. Sam proces nastręczał wiele trudności, spośród których na plan pierwszy wysuwała się wciąż jeszcze niemożliwa do oszacowania skala zjawiska rabunku dzieci. Oskarżyciele dysponowali niepełnymi danymi statystycznymi, w dodatku wyłącznie z amerykańskiej strefy. Brak było natomiast danych z pozostałych trzech stref i Austrii, gdzie odnajdywano liczne oddane do adopcji dzieci. Rozwiązania, które miały ułatwić poszukiwania, wciąż pozostawały w sferze opracowywania, a ostatecznie zaniechano ich wdrożenia, przede wszystkim

74 R. Hrabar, *„Lebensborn"…*, s. 230.

75 Trials of War Criminals before the Nuremberg Military Tribunals under Control Council Law No. 10 Nürnberg, October 1946 – April 1949, t. 6, cz. 2, München 1979, Zeznanie świadka Marii Hanfovej, 30 października 1947 r., k. 1033-1038.

76 R. Hrabar, *„Lebensborn"…*, s. 231.

ze względów politycznych[77]. Wyrok w ósmym procesie norymberskim ogłoszono 10 marca 1948 r. Trzynastu z czternastu oskarżonych uznano za winnych zarzucanych im czynów, większości z nich zasądzono kary wieloletniego pozbawienia wolności. W uzasadnieniu odnoszącym się do rabunku dzieci znajdowało się m.in. ustalenie, że

> hitlerowcy natychmiast po okupowaniu Polski rozpoczęli szeroką akcję uprowadzania obcych dzieci. Sąd stwierdzał: Jakkolwiek początkowo uprowadzanie to ograniczało się do w zasadzie do tzw. etnicznych Niemców, to wkrótce okazało się, że dzieci te nie zaspokajają dostatecznie hitlerowskich celów. Dlatego też plan został rozszerzony na wszystkie dzieci o „dobrej rasowej charakterystyce", tj. wyglądzie fizycznym (blond włosy, niebieskie oczy) wskazującym na to, że dziecko może posiadać krew nordycką lub może być dobrym Niemcem. Rasowi badacze RuSHa przeprowadzali badania dla ustalenia, czy dziecko miało dobrą, czy też mniej wartościową krew[78].

Rozczarowująca wydaje się jednak ocena Trybunału w odniesieniu do Lebensbornu, którego nie uznano za organizację zbrodniczą, a zasiadający na ławie oskarżonych dygnitarze związani z tą instytucją zostali zwolnieni z zarzutu porywania dzieci. Wymieniona wcześniej Inge Viermetz, która nadzorowała proces germanizacji dzieci porwanych z terytoriów okupowanych, została całkowicie oczyszczona z zarzutów. W uzasadnieniu wyroku sąd stwierdzał, że

> oskarżenie nie potrafiło udowodnić z niezbędną pewnością udziału Lebensbornu i oskarżonych związanych z tą instytucją w programie rabunku dzieci wykonywanym przez hitlerowców.

W procesie przedłożono co prawda dowody wykazujące, że tysiące dzieci były porywane przez różne organizacje i instytucje, które następnie wysyłały je do Niemiec, jednak zaledwie niewielki odsetek ogólnej liczby miał zdaniem sądu trafić do placówek Lebensborn. Co istotne, jak argumentowano w wyroku, Lebensborn tylko w pewnych przypadkach zabierał dzieci posiadające rodziców. Jeśli natomiast stwierdzono, że dziecko ma żyjących rodziców,

> nie postępowano z adopcją tak, jak w przypadku sierot i Lebensborn wyrażał jedynie zgodę na umieszczenie dziecka w niemieckiej rodzinie[79].

77 Ibidem, s. 232.

78 R. Hrabar, *Jakim prawem?…*, s. 112.

79 Ibidem, s. 112-113.

W taki właśnie sposób Międzynarodowy Trybunał w Norymberdze uznał Lebensborn za „instytucję opiekuńczą", co w szerokich kręgach wywołało zdziwienie, a wśród zespołów międzynarodowego biura poszukiwań, znających dogłębnie zagadnienie rabunku wartościowych rasowo dzieci – oburzenie. Decyzja ta, którą znaczna część środowisk prawniczych uznała za skandaliczną, została zakwestionowana w 1950 r. przez niemiecki Trybunał Denazyfikacyjny w Monachium, który ostatecznie uznał całą działalność organizacji Lebensborn za zbrodniczą[80].

Odzyskiwanie dzieci polskich po wojnie

Obecna wiedza na temat zrabowanych z terenu okupowanej Polski podczas II wojny światowej dzieci opiera się w znacznej mierze na wynikach pracy Romana Hrabara – polskiego prawnika, który wypełniając po wojnie swoje obowiązki w katowickim urzędzie wojewódzkim zorganizował system informacji dla rodzin poszukujących swoich dzieci, które zaginęły podczas wojny. Hrabar był znakomicie przygotowany do czekającej go pracy – znał trzy języki (angielski, niemiecki i francuski), miał rozległe znajomości i zapał, który szybko przyniósł pierwsze efekty. Krótko po przydzieleniu mu zadania rewindykacji dzieci polskich katowicki prawnik zaczął zamieszczać ogłoszenia w prasie i prosić o pomoc dziennikarzy. Rozpoczął nawet współpracę z Czerwonym Krzyżem, a od sierpnia 1946 r. zaczął rozwijać swoje kontakty z IRO, czyli Administracją Narodów Zjednoczonych do Spraw Pomocy i Odbudowy. Jeden z jej oddziałów zajmował się poszukiwaniem zaginionych podczas wojny dzieci, dzięki czemu Roman Hrabar mógł pozyskiwać cenne dla swej pracy informacje. W marcu 1947 r. mianowano go na stanowisko Pełnomocnika Rządu Polskiego do Rewindykacji Dzieci, co wyniosło go do rangi ogólnopolskiego koordynatora w tym zakresie. W krótkim czasie Hrabar zorganizował zespół, który jeszcze wiosną tego samego roku wyjechał z nim do amerykańskiej strefy okupacyjnej, by prowadzić poszukiwania zaginionych dzieci[81].

W trakcie prowadzonej przez Hrabara misji niezwykle pomocną okazała się jego znajomość z Eileen Blackley, która była dobrą przyjaciółką Eleonory Roosevelt, żony prezydenta Stanów Zjednoczonych, oraz Edmundem Schwenkiem, jednym z prokuratorów, który pracował nad przygotowaniem opisanego wcześniej ósmego procesu w Norymberdze. Blackley była Dyrektorką Głównej Kwatery Poszukiwań Dzieci UNRRA i miała dostęp do wielu informacji na temat polskich dzieci w niemieckich rodzinach zastępczych. Nie bez powodu zatem pierwszym miejscem poszukiwań Hrabara stała się kwatera UNRRA w Rebensburgu, gdzie Blackley odnalazła

80 R. Hrabar, *„Lebensborn"…*, s. 235-242.

81 R. Hrabar, *Jakim prawem?…*, s. 13-22.

dokumentację dotyczącą 4 tysięcy uprowadzonych dzieci[82]. Repatriacja dzieci nastręczała jednak wiele trudności, problemy mnożyli nie tylko Niemcy, ale także Amerykanie czy Anglicy, którzy nie wyrażali zgody na powroty do Polski nastolatków bez ich aprobaty, czy na wyjazdy dzieci niemówiących po polsku. Trudności bardzo często sprawiało także ustalenie prawdziwej tożsamości dziecka, co w wielu wypadkach było praktycznie niemożliwe. Dokonując weryfikacji Hrabar często dysponował jedynie zdjęciami z przeszłości, same dzieci z kolei, jeśli zostały zabrane z kraju dostatecznie wcześnie, nie pamiętały już swoich biologicznych rodziców i ojczystej mowy, przez co nie mogły udzielić informacji potrzebnych do ustalenia ich danych. Niemieccy urzędnicy w tego rodzaju przypadkach nie godzili się na wystawianie zaświadczeń, powołując się na argument o nieudowodnionym polskim pochodzeniu dziecka[83].

Mimo licznych trudności Hrabar odniósł podczas swej misji wiele sukcesów. Najbardziej spektakularnym z nich było odnalezienie sióstr Alodii i Darii Witaszek – córek poznańskiego lekarza Franciszka Witaszka, który został stracony za udział w wielkopolskim ruchu oporu. Dziewczynki zostały zabrane 9 września 1943 r. przez Gestapo i umieszczone w placówce Lebensborn w Kaliszu, gdzie zmieniono im imiona i nazwisko na Wittke, a następnie skierowano do adopcji. Alodia, jako Alice Wittke, trafiła do rodziny zastępczej w Niemczech, a Daria, jako Dora Wittke, do innej – zamieszkałej w Austrii. Hrabar trafił na ich ślad, gdy w alianckich spisach rzuciły mu się w oczy zapisy o dwóch dziewczynkach o nazwisku Wittke o podobnie brzmiących do używanych wcześniej w Polsce imionach. Katowickiego prawnika zastanowił także fakt, że pokrywają się daty urodzenia dziewczynek, choć miejsca zostały zmienione. Przeprowadzone dochodzenie potwierdziło tożsamość córek Witaszka, dzięki czemu dziewczynki mogły w listopadzie i grudniu 1947 r. wrócić do Polski. O ich cudownym odnalezieniu rozpisywała się wówczas prasa, tak krajowa, jak i zagraniczna[84]. Wspomniani wcześniej Antczak i Grodomski-Paczesny, którzy zeznawali jako świadkowie podczas ósmego procesu w Norymberdze, także należeli do grona dzieci odnalezionych przez Hrabara.

Misję polskiego prawnika najpierw skomplikowała, a potem ostatecznie zakończyła zmieniająca się sytuacja polityczna w Europie. Rozpoczęcie zimnej wojny spowodowało, że alianci zachodni niechętnie współpracowali z Sowietami, a co za tym idzie, także z przedstawicielami komunistycznego rządu polskiego. Hrabar i jego współpracownicy coraz częściej słyszeli od przedstawicieli UNRRA czy władz okupacyjnych stwierdzenia o tym, że odrywanie dzieci od niemieckich rodzin, z którymi się zżyły, jest działaniem niehumanitarnym. Sam Hrabar zaczął

82 Ibidem, s. 22-42.

83 Ibidem, s. 42 i kolejne.

84 A. Malinowska, *Brunatna kołysanka. Historie uprowadzonych dzieci*, Warszawa 2017, s. 55-73.

wówczas zauważać zmniejszające się zainteresowanie losem zaginionych dzieci. W sierpniu 1950 r. brytyjskie władze podjęły decyzję, że znajdujące się na terenie ich strefy okupacyjnej zrabowane dzieci polskie mają pozostać przy swoich adopcyjnych rodzinach niemieckich bądź należy je przekazać do adopcji w Wielkiej Brytanii. Napięta sytuacja polityczna spowodowała, że delegatury Polskiego Czerwonego Krzyża w Niemczech, który był zaangażowany w tę akcję, ostatecznie przestały działać do końca sierpnia 1950 r.[85] Z szacunkowych 200 tysięcy polskich dzieci, które padły ofiarą hitlerowskiego rabunku i germanizacji, zespołowi Romana Hrabara udało się sprowadzić do kraju zaledwie 15-20 proc. (ok. 33 tysiące dzieci)[86]. Po zakończeniu misji w Niemczech Hrabar wrócił do Katowic, gdzie prowadził zwykłą praktykę adwokacką. Nie porzucił jednak całkowicie zagadnień związanych z niemieckimi zbrodniami z okresu II wojny światowej, a na temat uprowadzonych dzieci polskich napisał kilka kluczowych książek[87]. Katowicki prawnik zwrócił uwagę na to, co w ogromie zbrodni niemieckich – strat biologicznych i materialnych – było pomijane. Mówił głośno o podcinaniu korzeni, pozbawianiu dzieci rodziców, ojczyzny, przeszłości i tradycji, co w konsekwencji prowadziło do wynaradawiania[88].

Zaplanowane ludobójstwo

Himmlerowska polityka germanizacyjna wobec dzieci, które uznano za wartościowe rasowo, a następnie wywieziono w głąb Rzeszy z terytoriów okupowanej Polski, miała szereg konsekwencji, spośród których najbardziej destrukcyjne było wykorzenienie. Odnosiło się ono zarówno do tej grupy, która nie wróciła po wojnie do swoich biologicznych rodzin i najpewniej nigdy nie poznała swojego prawdziwego pochodzenia, jak i do dzieci, które po kapitulacji Rzeszy odnalazły drogę do domu. W przypadku pierwszej z wymienionych grup proces germanizacji, zgodnie z życzeniem Himmlera, był kompletny. Biorąc pod uwagę skalę tego zjawiska i szacunkową liczbę dzieci, które zostały po wojnie na terenie Niemiec, przyznać należy, że realizacja brutalnego projektu wynarodowienia zakończyła się powodzeniem. Sprawa wygląda nieco inaczej w przypadku drugiej, mniejszej grupy dzieci, które musiały zmierzyć się po wojnie ze swoim wykorzenieniem.

85 R. Hrabar, *Jakim prawem?...*, s. 170-177.

86 Ibidem, s. 178-180.

87 Poza cytowanymi w niniejszym artykule pracami należy także wspomnieć o następujących tytułach: R.Z. Hrabar, *Hitlerowski rabunek dzieci polskich. Uprowadzanie i germanizowanie dzieci polskich w latach 1939–1945*, Katowice 1960; R. Hrabar, Z. Tokarz, J. Wilczur, *Czas niewoli…*; R. Hrabar, *Los polskich dzieci podczas II wojny światowej*, Warszawa 1979.

88 A. Malinowska, *Brunatna kołysanka…*, s. 297.

Trauma tego, co je spotkało, towarzyszyła im także w powojennej rzeczywistości i rozgrywała się na różnych płaszczyznach. Powroty do Polski często oznaczały, że dzieci musiały ponownie uczyć się ojczystego języka, który po latach spędzonych w Rzeszy wydawał im się zupełnie obcy. Bardzo często okazywało się także, że nie mają do kogo wrócić, bo ich bliscy zginęli w trakcie wojny. W jaki sposób i na jakich wspomnieniach czy relacjach z innymi te dzieci miały budować swoją tożsamość? Jak żyć ze świadomością, że jest się nie wiadomo skąd, a rodzina, która do tej pory zapewniała dom, tak naprawdę rodziną nie jest? Już samo postawienie tego rodzaju pytań nakreśla niezmierzony horyzont bólu i lęku, z którym zrabowane dzieci musiały się mierzyć, często przez całe swoje życie. W ostatecznym rozrachunku niekiedy nigdy nie znalazły odpowiedzi na pytania o to, kim są i skąd pochodzą[89]. Proceder rabowania dzieci uznanych za wartościowe rasowo był jednym z elementów podbudowanej nacjonalistyczną i rasową ideologią inżynierii społecznej III Rzeszy, rozumianej jako sposób zarządzania ludźmi w celu wybudowania lepszego pod względem genetycznym społeczeństwa, niż to zastane. Po II wojnie światowej „przymusowe przekazywanie dzieci członków grupy do innej grupy" zostało uznane jako „czyn dokonany w zamiarze zniszczenia w całości lub części grup narodowych, etnicznych, rasowych lub religijnych" i stało się jedną ze składowych terminu „ludobójstwo". Termin ten oficjalnie wszedł do obiegu prawnego 9 grudnia 1948 r., kiedy to Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych uchwaliło Konwencję w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa[90].

Bibliografia:

Źródła archiwalne:

Bundesarchiv Berlin-Lichterfelde (BAB)
NS 2: Rasse- und Siedlungshauptamt-SS
NS 19: Persönlicher Stab Reichsführer SS
The National Archives London (TNA)
WO: Records of the War Office

89 E. Karpińska-Morek et al., *Teraz jesteście Niemcami. Wstrząsające losy zrabowanych polskich dzieci*, Kraków 2018, s. 365-366.

90 Convention on the Prevention and Punishment of the Crime of Genocide, 9 grudnia 1948, Paris, https://legal.un.org/avl/ha/cppcg/cppcg.html (dostęp:23.01.2026).

Źródła drukowane:

Grochowina S., Kącka K., *Polityka niemieckich władz okupacyjnych na Pomorzu Gdańskim. Dokumentacja wybranych problemów*, Toruń 2018.

Heinrich Himmler Geheimreden 1933 bis 1945 und andere Anreden, red. B.F. Smith, A.F. Peterson, München 1974.

Himmler H., *Die Schutzstaffel als antibolschewistische Kampforganisation*, München 1937.

Mastaliński A., *Karty męczeństwa Zamojszczyzny. Dziennik spisany pod okupacją hitlerowską*, red. K. Mastaliński, Zwierzyniec 2011.

Reichsführer!... Briefe an und von Himmler, red. H. Heiber, Stuttgart 1968.

Trials of War Criminals before the Nuremberg Military Tribunals under Control Council Law No. 10 Nürnberg, October 1946 – April 1949, t. 6, cz. 2, München 1979.

Opracowania:

Bartnicka A., *Rasowa elita narodu. O projekcie wspólnoty rodów SS Heinricha Himmlera,* „Przegląd Nauk Historycznych" 2022, t. 21, no. 1, s. 249-282.

Bartnicka A., *Światopogląd w działaniu. Heinrich Himmler i jego wizja rasowego imperium III Rzeszy*, Gdańsk 2023.

Błażejowska K., *Bezduszni. Zapomniana zagłada chorych*, Wołowiec 2024.

Butkiewicz T., *Napola. Młoda elita Adolfa Hitlera*, Szczecin–Warszawa 2018.

Citino R.M., *Zagłada Wehrmachtu. Kampanie 1942 roku*, Oświęcim 2019.

Heinemann I., *Rasa, ziemia, niemiecka krew. Główny Urząd Rasy i Osadnictwa SS i nowy porządek rasowy*, tł. J. Górny, Gdańsk 2014.

Hrabar R., *„Lebensborn" czyli źródło życia*, Katowice 1975.

Hrabar R.Z., *Hitlerowski rabunek dzieci polskich. Uprowadzanie i germanizowanie dzieci polskich w latach 1939–1945*, Katowice 1960.

Hrabar R., *Jakim prawem?*, Katowice 1962.

Hrabar R., *Los polskich dzieci podczas II wojny światowej*, Warszawa 1979.

Hrabar R., *Obóz dla dzieci i młodzieży w Łodzi przy ul. Przemysłowej (Polen-Jugendverwahrlager der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt*, [w:] *Zbrodnie hitlerowskie wobec dzieci i młodzieży Łodzi oraz Okręgu Łódzkiego*, red. J. Fijałek et al., Łódź 1979.

Hrabar R., Tokarz Z., Wilczur J., *Czas niewoli, czas śmierci. Martyrologia dzieci polskich w okresie okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1979.

Jaczyńska A., *Sonderlaboratorium SS. Zamojszczyzna „Pierwszy obszar osiedleńczy w Generalnym Gubernatorstwie"*, Lublin 2012.

Karpińska-Morek E. et al., *Teraz jesteście Niemcami. Wstrząsające losy zrabowanych polskich dzieci*, Kraków 2018.

Klee E., *Medycyna III Rzeszy i jej ofiary*, tł. E. Kalinowska-Styczeń, Kraków 2014.

Klukowski Z., *Zbrodnie niemieckie w Zamojszczyźnie*, Warszawa 1947.

Lilienthal G., *Der „Lebensborn e.V". Ein Instrument nationalsozialistischer Rassenpolitik*, Stuttgart–New York 1985.

Longerich P., *Himmler. Buchalter śmierci*, tł. S. Szymański, J. Skowroński, Warszawa 2014.

Malinowska A., *Brunatna kołysanka. Historie uprowadzonych dzieci*, Warszawa 2017.

Ossowski A., *Proces Eugenii Pohl a historia Polen-Jugendverwahrlager*, [w:] *Łódź pod okupacją 1939–1945. Studia i szkice*, red. T. Toborek, M. Trębacz, Łódź–Warszawa 2018.

Schmitz-Köster D., *W imię rasy. Dzieci dla Führera – mity i rzeczywistość*, tł. R. Wojnakowski, Warszawa 2000.

Sowińska-Gogacz J. et al., *Nauczono nas płakać bez łez*, Łódź 2021.

Sowińska-Gogacz J., Torański B., *Mały Oświęcim. Obóz dziecięcy w Łodzi*, Warszawa 2020.

Uzarczyk K., *Podstawy ideologiczne higieny ras*, Toruń 2002.

Vorländer H., *NS-Volkswohlfahrt und Winterhilfswerk des deutschen Volkes*, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte" 1986, R. 34, z. 3, s. 341-380.

Witkowski J., *Hitlerowski obóz koncentracyjny dla małoletnich w Łodzi*, Wrocław 1975.

Wnuk J., Radomska-Strzemecka H., *Dzieci polskie oskarżają (1939–1945)*, Warszawa 1961.

Netografia:

https://legal.un.org/avl/ha/cppcg/cppcg.html

https://ofiary.auschwitz.org/victims/135386

https://www.dailymail.co.uk/home/moslive/article-447045/Returning-Auschwitz-Photographs-Hell.html

Abstrakt:

Niniejszy artykuł skupia się na przedstawieniu polityki Heinricha Himmlera, komisarza Rzeszy do spraw umacniania niemczyzny, wobec dzieci polskich podczas II wojny światowej. W ramach wprowadzenia do problematyki w pierwszej kolejności scharakteryzowano poglądy Himmlera wobec rodzin SS-manów i jego zalecenia dotyczące liczby posiadanego przez nich potomstwa. Następnie opisano wytyczne Reichsführera SS względem małoletnich na podbitych terytoriach wschodnich oraz ich realizację – od selekcji dzieci, której zadaniem było określenie wartości rasowej poszczególnych jednostek, po ich późniejsze skierowanie do Rzeszy w celach germanizacyjnych. W tekście nakreślono także losy tych małoletnich, którzy zostali uznani za niezdatnych do zniemczenia. Odrębny wątek stanowiły powojenne rozliczenia sprawców odpowiedzialnych za wdrażanie wytycznych Himmlera, a także próby rewindykacji dzieci podejmowane przez polskiego prawnika Romana Hrabara. Zawarte w artykule rozważania stawiają w centrum uwagi przede wszystkim małoletnich z terenów przedwojennej Rzeczypospolitej, ponieważ były one pierwszą i najbardziej poszkodowaną grupą spośród dzieci z krajów Europy Wschodniej, którą objęto wytycznymi germanizacyjnymi Reichsführera SS.
Słowa kluczowe: Heinrich Himmler, Lebensborn, II wojna światowa, polityka wobec dzieci, germanizacja

Abstract:

This article examines Heinrich Himmler's policy towards Polish children during the Second World War in his capacity as Reich Commissioner for the Consolidation of German Nationhood. As an introduction, it outlines Himmler's views on SS families and his directives concerning the number of children expected of SS men. It then discusses the guidelines issued by the *Reichsführer-SS* regarding minors on the conquered eastern territories and the ways in which these directives were implemented – from the racial selection of children, intended to determine their supposed "racial value", to their subsequent deportation to the Reich for the purposes of Germanisation. The text also highlights the fate of those children who were deemed unsuitable for assimilation. A separate section addresses the post-war prosecution of those responsible for executing Himmler's directives, as well as the tireless efforts of the Polish lawyer Roman Hrabar, who spearheaded the campaign to repatriate these abducted children. The article focuses primarily on minors from the pre-war territories of the Second Polish Republic. They were the first, and arguably the most severely affected, group of children in Eastern Europe to be targeted by the *Reichsführer-SS*'s Germanisation policies.

Keywords: Heinrich Himmler, *Lebensborn*, Second World War, policies towards children, Germanisation

---

Alicja Bartnicka – doktor nauk humanistycznych w zakresie historii, adiunkt w Katedrze Historii Wojskowej, Instytut Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaj Kopernika w Toruniu. Zainteresowania badawcze obejmują historię II wojny światowej i niemieckiej okupacji w Polsce, ustroje totalitarne, ze szczególnym uwzględnieniem narodowego socjalizmu i włoskiego faszyzmu, historię Holocaustu. Wybrane publikacje: *Fabryka Zła. Historia obozu pracy przymusowej dla Żydów w Skarżysku-Kamiennej podczas II wojny światowej* (w druku); *Światopogląd w działaniu. Heinrich Himmler i jego wizja rasowego imperium III Rzeszy*, Gdańsk 2023; *Między religią, prawem i perspektywą głodu. Wpływ rozporządzenia o zakazie uboju rytualnego z 26 października 1939 r. na życie codzienne warszawskich Żydów podczas II wojny światowej*, „Dzieje Najnowsze", t. 57, nr 3; *Erasing the Evidence of Crime? On the Unique Holocaust-Documenting Sources that Survived World War II*, [w:] *Records – Management – Archives*, red. M. Jabłońska, M. Smoczyński, Geschichte im mitteleuropäischen Kontext, t. 7. Göttingen 2025; *Rozporządzenie o oznakowaniu ludności żydowskiej opaską z gwiazdą Dawida (1939–1940): regulacje prawne i ich zastosowanie względem Żydów na terenie Warszawy podczas II wojny światowej*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2024, t. 44, nr 2.

© by the author, licensee Museum of Polish Children - victims of totalitarianism is an open access article distributed under the terms and conditions of the Creative Commons Attribution license CC BY-NC-ND 4.0 (https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/). Received: 2026-02-18, Verified: 2026-03-06, Accepted: 2026-03-12